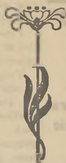
Nr. 22. W Krakowie 5. września. 1902.

KURYEREK KRAKOWSKI



ilustrowane pismo codzienne dla wszystkich

Numer sobotni w podwójnej objętości.

Cena egzemplarza 2 ct.
Przedpłata miesięcznie:
w Krakowie 1 Kor.
na prowincyi 1 Kor. 40 gr.

Ogłoszenia po 20 groszy za wiersz petitu.

Kuryerek opuszcza prasę codziennie z wyjątkiem niedziel i uroczystych świąt o godzinie 5 popołudniu.

Za redakcyę odpowiedzialny: Jerzy Kluczkowski.

Adres wydawnictwa: Kraków, Gołębia 3. — Nr. telefonu 494.

Redakcyą kieruje: Feliks Mrawinczyc.

Śmiertelna sprzeczka.

(Opis wewnątrz numeru).

Cóż słychać nowego?

(Z Poznańskiego). Opinia publiczna z niecierpliwością oczekuje „poznańskiej“ mowy cesarza Wilhelma II.

(Zawiedzione nadzieje). „Petersburski dziennik urzędowy ogłasza, że odmienny stan carowej Aleksandry Teodorówny z powodu nieprzewidzianego przebiegu skończył się poronieniem. Temperatura i puls normalne.

(Włochy i Niemcy). Król Emanuel III po trzydniowym pobycie w Poczdamie i w Berlinie opuścił Niemcy.

Mimo słów szumnych, uroczystości, bankietów, bram tryumfalnych, bicia w dzwony kościelne i huku dział, ta wizyta króla włoskiego na dworze Hohenzollernów nie posiada zbytniej doniosłości politycznej.

Przeciwnie, ta doniosłość polityczna stoi w odwrotnym stosunku do dekoracyjnej wystawności odwiedzin.

Trójprzymierze istnieje, ale bez tego, co mu nadawało zabarwienie właściwe, bez konsekwencyj wojskowych.

Włochy nie stoją wyłącznie na usługach Niemiec i nietylko z Niemcami utrzymują stosunki jak najbardziej przyjazne, jak to się działo za króla Humberta.

Zdają sobie z tego wybornie sprawę Niemcy; występując z twierdzeniem odmiennem, czynią to dla okłamania całego świata, przed którego oczyma chcą zasłonić rysy w budowie przymierzy i traktatów, stworzonych przez księcia Bismarka.

(Strejki). Z Florencyi donoszą:

Liczba skonsygnowanego tu wojska wynosiła wczoraj 8000 ludzi. Robotnicy metalowi uchwalili wytrwać w strejku, wezwali jednak robotników innego zawodu do podjęcia pracy.

Strejkującym braknie z każdym dniem środków do życia. Pada ulewny deszcz.

(Zaburzenia w Zagrzebiu). W sprawie demonstracyi zagrzebskich donoszą:

Policya nie była w możności uspokojenia ekscendentów tak z powodu swej niezaradności, jak również z powodu bardzo małej liczby w porównaniu z ogromną ilością osób, biorących udział w demonstracyi.

Z tego też powodu musiała policya biernie patrzeć na to, jak w jej oczach niszczono, demolowano i rabowano sklepy, jak zabierano z nich bezkarnie najrozmaitsze towary. Ile razy policya chciała czynnie wkroczyć, musiała się z powodu swej małej liczby wkrótce wycofać, gdyż zawsze okazywała się słabszą, aniżeli ekscendenci.

Tłum rzucał się na policyantów i znieważał ich, tak, że musieli uciekać, w obawie, aby ich nie zlyuchowano.

Demonstracya skierowaną była głównie przeciw sklepom kupców serbskich, których magazyny i towary w barbarzyński sposób niszczono i plądrowano.

Jeden z kupców, nazwiskiem Laric, stanął na progu z rewolwerem w ręku i krzyknął: „strzelę, jeżeli się natychmiast nie ustąpicie!“

Początkowo tłum się cofnął, wrócił jednak wkrótce w większej liczbie i zmusił Lazarica do ucieczki, poczem zniszczył mu sklep, wyrywając okna i drzwi. O godz 10 wieczorem wystąpiło wojsko, nie mogło jednak zaraz rozpędzić tłumu, który dalej prowadził swe dzieło zniszczenia.

O godzinie 11 przedpołudniem zamknął kordon wojskowy ulicę Illiki, za chwilę jednak otwarto ją znowu. Podobno w górnej części tej ulicy gromadzą się chłopi i przygotowują nową demonstracyę na noc.

Z prowincyi donoszą o demonstracyach przeciw Serbom z Karlsztadu, Wiłkowiec, Ogulino, Gospicy i Gorzicy. W Gospicy przyszło do rozlewu krwi; ogółem zraniono 29 osób, z tych 6 ciężko. Z faktu, że grupy demonstrantów wiedziały dokładnie, gdzie mieszkają Serbowie, wnoszą, że ekscesa były z góry uplanowane. Donoszą,

Fabrykantka aniołków.

7 POWIEŚĆ.

III.

— Masz słuszność — rzekła stara znachorka, kiedy po burzy siedziała w chacie pustelnicy i skrzętnie wydrapywała drewnianą łyżką resztki jedzenia z glinianego garnka. — Masz słuszność, żeś go nie wpuściła do chaty, jemu źle patrzy z oczu...

— Stara! — zawołała Sachaberowa.

— Czego krzyczysz?

— Patrz, idzie, ot, tam, patrz; Jezus, Marya! na rękach niesie Barbarę...

— Wysłaniec piekieł — mruknęła stara — to majstersztyk dyabelski, wyrwać niebu jego własność. — To wszystko nieczyści nanieśli, tę niepogodę i jego...

Sachaberowa chciała biedz ku niemu. Stara ją powstrzymała.

— Zaczekaj. Przemocą nie weźmie nieczysty anioła.

— A czyż on byłby wcielonym? — pytała Sachaberowa, patrząc w oczy starej znachorki z takim wyrazem, gdyby oczekiwała od niej wyroczni.

— Zły człowiek pracuje dla Lucyfera — odparła stara, patrząc uparcie w płomień na kominku.

W tej chwili stanął doktor Odilo w progu z małą Barbarą na ręku.

— Niech będzie Pochwalony! — rzekła Sachaberowa.

Odilo był tak zajęty Barbarą, że wyrazów tych nie usłyszał i nie odpowiedział zwykłego: na wieki!

Obie kobiety popatrzyły na siebie z przerażeniem; jedna i druga była przekonaną, że mają w tej chwili z nieczystym do czynienia.

A młody lekarz tymczasem oddał dziecko matce i rzekł:

— To jest bardzo poważny wypadek, dobra kobieto. Dziecko jest ciężko, niebezpiecznie chore! Końca nigdy nie można przewidzieć... Szybka, natychmiastowa pomoc jest konieczną...

— Dobrze, już dobrze... mruczała stara, a kąty jej ust ściągały się grymasem obrzydzenia.

— Wy mi nie wierzycie!? — rzekł Odilo zapalając się — przysięgam wam, że dziecko jest śmiertelnie chore.

— My o tem wiemy już dawno — odparła znachorka.

— Wiecie?!... i matka wie o tem?!

— Tak — rzekła stara.

Sachaberowa nie odpowiadała nic. Odilo był wzruszony; chciał wziąć ją

że Kroaci w całym kraju zamierzają oddalić ze swej służby wszystkich Serbów i bojkotować kupców serbskich. Sklepy serbskie wszędzie pozamykane.

Agent policyjny Zinara został wystrzałem z rewolweru ciężko zraniony. Pewnemu studentowi odciął policyant szablą trzy palce. Żonę dentysty Rada pchnął policyant w piersi, ta jednak natychmiast wycięła mu policzek, poczem schroniła się do pobliskiego sklepu piekarskiego. Wogóle zostało podczas rozruchów przeszło sto osób zranionych, z tych 30 przetransportowano do szpitalu, inni leczą się w domu. Siedm osób jest bardzo ciężko rannych.

Magistrat nakazał, aby wszystkie domy były już o godzinie 7 wieczorem pozamykane, kawiarnie zaś, restauracye i cukiernie muszą być zamknięte o godzinie dziewiątej. Wszelkie gromadzenie się na ulicach jak najsurowiej zakazane. Dzieciom nie wolno wychodzić na ulicę. Panuje więc w mieście nieoficyalny stan oblężenia.

Wieczorem przybrały demonstracye ogromne rozmiary. Niezliczony tłum gasił latarnie i wśród okrzyków przeciągał ulicami. Zarekwirowano wojsko, przybyły jednak tylko dwie kompanie, gdyż reszta załogi jest na ćwiczeniach. Wojsko jednakże nie zdołało zażegnać ekscesów.

Tłum wyparty z jednej ulicy, gromadził się w innej. Do godziny 2 po północy trwały rozruchy, wiele osób jest rannych, wiele aresztowano. Wczoraj wydano proklamacyę, zabraniającą gromadzenia się na ulicach. Sklepy mają być o godzinie 9 wieczorem, bramy domów o godzinie 7 zamykane.

Wczoraj panował spokój. Przedstawienie w teatrze odwołano z obawy rozruchów.

Spensyonowany kapitan Vivas strzelił do tłumu i trafił jakiegoś pomocnika rzeźnickiego w lewą pierś.

Z Karlssztatu przybył batalion piechoty i obsadził plac Jellaczica.

Komendant korpusu gen. Bechtolsheim powrócił z manewrów.

Ulica Illina zamknięta przez wojsko. Przez ulicę przejść mogą tylko te osoby, które wykazać się mogą zezwoleniem.

Dotychczas panuje spokój.

Wczoraj już o świcie tłumy ludności zapełniły ulice, pokryte połamanymi szyldami sklepowymi, potłuczonymi szybami, potrzaskanemi żaluzyami żelaznemi i t. d. Ulice przedstawiały widok jak po bombardacyi. Wiele domów obrzucono błotem i uszkodzono. Ulicami przeciągała policya konna uzbrojona w rewolwery. W pobliżu placu Jellaczyca ustawiono kompanię piechoty i ambulans sanitarny.

Na Prilasu wywarł tłum demonstrantów swój gniew na pomieszkaniu kapitana Wittasa.

Demonstranci pogasili i poniszczyli latarnie. Tłum rósł z każdą chwilą.

Powyrywano i wyniesiono lady sklepowe i z nich zbudowano barykady w kierunku do ulicy Nacsics.

Tłum powyrywał deski z pobliskiego parkanu i manewrował niemi w ten sposób, że po dwóch demonstrantów unosiło deskę za końce i na komendę „Ognia!“ waliło w okna.

Pół szwadronu ułanów oczyściło ulicę, ale ledwie ułani odjechali, tłum zebrał się na nowo i wtargnął do pomieszkania kapitana Wittasa, które zupełnie zdemolował. Meble powyrzucano oknami. Wittas z żoną ratowali się ucieczką przez płot.

Stąd pociągnął tłum na ulicę Medulcs i wybijał szyby.

Wysłano tam kompanię piechoty.

Północną część placu Capital oczyściło wojsko bez trudu i do starcia nie przyszło.

W innej stronie miasta napadnięto na dom kupca serbskiego Matijevicsa.

Tłum pozabierał belki z budującego się właśnie kanału i zapomocą nich wybijał szyby i niszczył wszystko.

Wczoraj wieczorem dały się słyszeć na placu Prilac strzały rewolwerowe. Plac Jellaczica zupełnie zamknięty przez kordon wojskowy.

Na placu Kapitol stoi pół szwadronu ułanów i cały batalion infanteryi.

Na placu Potok rzucał tłum kamieniami na wojsko, tak, że oficer zagroził natychmiastowem użyciem broni palnej (ale nie strzelał, chociaż we Lwowie było inaczej. P. R.).

O godzinie pół do 11 w nocy znowu wybuchły silne zaburzenia. Dokoła miasta znajdowało się około 15.000 osób, które wieczorem wtargnęły do miasta.

Konnicę obrzucono gradem kamieni.

Na kamienice, zamieszkane przez Serbów, kilkakrotnie strzelano z rewolwerów z tłumu. Ekscedenci napadli na bank serbski.

Plac Jelacica wygląda jak obozowisko wojenne, pełno na nim wojska.

Do ekscedentów przyłączają się liczne tłumy przybyłe z zewnątrz miasta.

Nawet z Lublany miało przybyć kilka set studentów i robotników.

Policya zagrzebska jest już zupełnie znużoną i niezdolną do dalszego pełnienia służby. Już od trzech dni są policyanci w służbie, tak, że upadają prawie ze znużenia.

Z tego powodu panuje między nimi rozgoryczenie. Większa część policyantów jest pokaleczoną.

Niezadowolenie wśród nich rośnie i z tego powodu, że eksponują ich na miejsca najbardziej niebezpieczne.

Do służby policyjnej pociągnięto wszystkich urzędników magistratu, którzy naturalnie nie rozumiejąc służby, wywołują jeszcze większe rozgoryczenie tak między publicznością, jak i między policyantami.

Oczekują przybycia nowych posiłków wojskowych.

Sytuacya jest ciągle bardzo groźna.

Spodziewają się dziś ogłoszenia stanu wyjątkowego.

---

za rękę, lecz ona cofnęła ją, gdyby przed gorącem żelazem.

Niech pan idzie swoją drogą — rzekła zimno — u nas nie ma pan co do roboty. Niech Bóg błogosławi!

Odilo nie mógł pojąć, co by to wszystko mogło znaczyć.

— Nie róbcież głupich żartów — zawołał zirytowany — jestem lekarzem, niczego od was nie chcę, uważam tylko za mój obowiązek ostrzedz was, że to dziecko jest śmiertelnie chore.

— Dziękujemy za radę — rzekła Sarwaherowa — lekarza nie potrzebujemy i obcych ludzi nie wołamy do siebie.

— Nie narzucam się wam. Zawołajcie lekarza z St. Agata, bo bez pomocy zemrze dziecko w kilka tygodni.

— Jako wola Boża — rzekła stara znachorka składając ręce, by do modlitwy.

— Wolą Bożą jest, aby każdy bronił się przeciw złemu — zawołał Odilo doprowadzony już do ostatniej pasyi.

— To my też czynimy według sił naszych — odparła stara, lecz w innem rozumieniu, niż to pojął Odilo, który zapytał:

— Więc wołałyście lekarza?

— Hm, tak — odrzekła stara, lecz tonem takim, że Odilo nie mógł uwierzyć w prawdziwość tych słów.

— Poszlę wam dziś jeszcze lekarza z St. Agata...

— O, nie! niepotrzeba! na Boga! — krzyknęły obie kobiety, czyniąc rękami rozpaczliwe ruchy, jak gdyby się przed czemś strasznem broniły.

(C. d. n.)



Wielu Serbów zagrzebskich opuściło miasto nocnym pociągiem.

O licznych a groźnych zaburzeniach donoszą z okolic Zagrzebia.

Bardzo groźne wieści nadchodzą z St. Sever.

(Z walk o szkoły klasztorne we Francyi). Z Brestu donoszą:

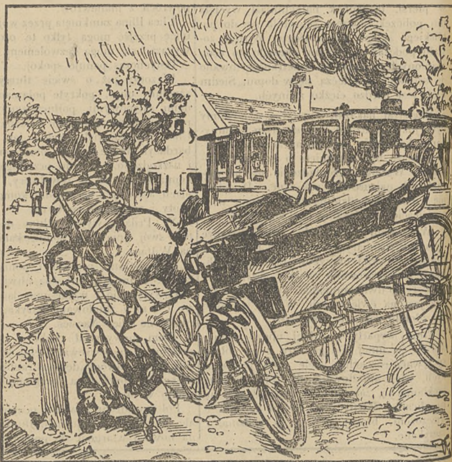
W Concarneau podała się Rada municypalna do dymisyi skutkiem przekształcenia szkoły zakonnej na świecką. Wieczorem setki ludzi przeciągały ulicami, śpiewając pieśni kościelne i wznosząc okrzyki: „Niech żyje wolność“.

(Czy Krüger zabrał transvalskie pieniądze?) Dzienniki angielskie rozszerzały wiadomość, że Kruger zabrał z sobą do Europy znaczne sumy pieniężne, należące do skarbca rzeczypospolitej transvalskiej. Tymczasem na podstawie wyjaśnienia urzędowego, ogłoszonego przez delegacyę boerską, pokazuje się, że Krüger nietylko nie zabrał pieniędzy rządowych, ale rządowi transvalskiemu ofiarował 40,000 funtów własnych, deponowanych w Banku Narodowym w Pretoryi. Do Europy zabrał tylko tyle pieniędzy, ile było potrzeba do opłacenia podróży i pierwszych tygodni pobytu.

Grunta przekazał dzieciom; sobie zatrzymał jedynie dwie farmy, z których dochodu obecnie żyje. Tak więc doniesienia fałszywe dzienników angielskich były manewrem politycznym, mającym na celu zmesławienie Krügera i wzbudzenie podejrzeń przeciwko jego osobie wśród powracających z niewoli Boerów.

(Fanatyzm muzułmański). Bawiący w Konstantynopolu metropolita Efezu otrzymał z kilku miejscowości w Azyi mniejszej, między innemi z Edrei, niepokojące telegramy, donoszące o zagrożeniu ludności chrześciańskiej przez Muzułmanów, którzy noszą się z zamiarem jej wymordowania. Podobno nawet kadi tamtejszy miał rozdać pomiędzy ludność turecką broń. Wśród chrześcian panuje skutkiem tego ogromne zaniepokojenie. Przedwczoraj w nocy napadnięto ze strony tureckiej, tamtejszego adwokata, nazwiskiem Arif, ze zemsty za to, że podczas pewnego śledztwa, wytoczonego na podstawie skargi ze strony ludności chrześciańskiej, oświadczył się on na niekorzyść jednego z urzędników tureckich. Ażeby zapobiedz spełnieniu pogróżek muzułmańskich, ludność chrześciańska wysłała naglące depesze z prośbą o interwencyę do wielkiego wezyra, Szejka Uel-Islam, ministerstwa spraw wewnętrznych i metropolity.

Spłoszony koń przyczyną nieszczęśliwego wypadku.



Spłoszony koń przyczyną nieszczęśliwego wypadku. Onegdaj stał się w Wiener-Neudorf nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą padł niejaki pan Stern, właściciel browaru.

Pan Stern przejeżdżał właśnie fajetonem przez Neudorf, gdy nadjechał wóz wiedeńskiej kolejki lokalnej.

Na widok wozu spłoszył się koń i puścił się galopem na oślep. Po drodze zawadził o kamień przydrożny i przewrócił fajeton.

P. Stein wypadł z wózka i uderzywszy głową o kamień, zabił się na miejscu.

Do wozu przywiązana. Właściciel dóbr Nagy Gabor w Dioszeg, na Węgrzech od dłuższego już czasu maltretował żonę swoją wyprawiając bezustannie straszne sceny zazdros Pewnego dnia jadąc do młyna spo żonę spacerującą z przyjaciółkami ogrodzie. Wyskoczył wściekły z i jął biegać za żoną, która z krzyk uciekła przed nim. W końcu do ją. Teraz wprzód zbił biedną kob w niemiłosierny sposób, wyrywał włosy z głowy i rzuciwszy ją na mię kopał nogami, potem przyw ją do wozu, zaciął konie, które po dziły galopem wlokąc za sobą niesz śliwą ofiarę.

Zanim ubiegły z tysiąc kroków, biedna kobieta od otrzymanych ra i strasznych wstrząśnień, które o sła wśród tej piekielnej jazdy, nęła ducha.

Przywiązana do wozu.



Opis do tej ryciny patrz str. 4.

Śmiertelna sprzeczka.

(Ilustracya na stronie tytułowej.)

Wczoraj posprzeczali się w Wiedniu pracujący na budowie przy ul. Schonburg dwaj pomocnicy ślusarscy Karol Sommerbauer, wiedeńczyk i zajęty tam również krakowiak, Józef Lesiak.

Podczas kłótni chwycił Sommerbauer dłuto i pchnął niem Lesiaka w piersi.

Lesiak pozostał na miejscu. Sommerbauera aresztowano.

Wiadomości bieżące i rozmaite.

Kraków, 4 września.

Teatr miejski w Krakowie. We Czwartek dnia 4 Września b. r.: „Irydion", poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny", kom. w 1 akt. Al. hr. Fredry. „W Czortowym Jarze", dram. w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

W Piątek dnia 5 Września b. r.: „Chwast", kom. w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).

W Sobotę dnia 6 Września b. r.: „Urzędowa żona", sztuka w 5 akt. według nowcli A. H. Savage'a (po raz 30).

W Niedzielę dnia 7 Września b. r.: „Kościuszko pod Racławicami" obraz historyczny w 7 odsłonach Lasoty.

W Poniedziałek dnia 8 Września b. r. o godz. 3 po poł.: „Obrona Częstochowy", dram. hist. w 7 odsl. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

W Poniedziałek dnia 8 Września o godz. $7^1/_2$ wieczór: „Ksiądz Marek", poem. dram. w 5 obrazach Jul. Słowackiego (po raz 10).

Repertuar teatru ludowego. We Czwartek dnia 4 Września b. r.: „Dramat lepianki" czyli „Tragedya strejku" — sztuka w 4 aktach z czeskiego przez Fr. Szuberta, dyrektora teatru w Pradze.

W Niedzielę dnia 7 Września dwa przedstawienia. Po południu „Dom Waryatów". Wieczorem o wpół do ósmej „Wicek i Wacek",

W sprawie Gal. Banku dla handlu i przemysłu dowiadujemy się z najpewniejszego zródła, że, w tendencyjnie przez pewne czynniki rozsiewanych pogłoskach, jakoby owemu Bankowi groziły straty z powodu sprzedaży Tenczynka p. Wiśniowskiemu na spłaty ratalne, nie ma ani słowa prawdy.

Umówioną za Tenczynek kwotę kupna zapłacił p. Wiśniowski Bankowi w połowie gotówką natychmiast, zaś na resztę złożył weksle, które mają pierwszorzędne zabezpieczenie na hipotece Tenczynka.

W ten sposób ma Bank zabezpieczenie zupełne tembardziej, że Tenczynek zagospodarowany przez p. Wiśniowskiego podniósł się bardzo, czego najlepszym dowodem, iż produkcya tamtejszego piwa zwiększyła się w dwójnasób tj. z 12.000 hektolitrów rocznie na 24.000.

W końcu zauważyć należy, że p. Wiśniewski nabył Tenczynek jeszcze w roku 1896, a wszedł do dyrekcyi Banku Gal. dla h. i p. dopiero z końcem roku 1899, czyli prawie aż w cztery lata później.

Hr. Paar, przyboczny adjutant ces. przybył wczoraj do Krakowa i stanął w Grand Hotelu.

Z teatru. W poniedziałek 8 września odbędzie się uroczyste przedstawienie z powodu „Zjazdu techników polskich". Granym będzie „Ksiądz Marek" Słowackiego, a na rozpoczęcie widowiska „Dwa światy" prolog naumy-

ślnie na tę uroczystość napisany przez p. Macieja Szukiewicza.

Z Harmonii. Orkiestra towarzystwa „Harmonia" będzie w niedzielę popołudniu przygrywać podczas festynu w miejskim parku Dra Jordana.

Wieczorem będzie orkiestra smyczkowa przygrywać w sali hotelu saskiego podczas jubileuszowej uczty krakowskiego towarzystwa technicznego. Obiema produkcyami „Harmonii" dyrygować będzie p. kapelmistrz Czyżowski. W poniedziałek dnia 8 bm. urządza towarzystwo „Harmonia" koncert popularny w miejskim parku Dra Jordana.

Koncert ten rozpocznie się o godz. 2½ popołudniu, a to ze względu na wczesny zmrok.

Wstęp na koncert popularny jest wolny dla tych członków Towarzystwa, którzy złożyli wkładki za cały rok bieżący.

Krakowskie Towarzystwo Miłośników Cytry po przerwie wakacyjnej rozpoczyna pracę około urządzenia koncertu. Uprasza więc swych członków o jak najliczniejsze zbieranie się na próbach, które odbywają się we wtorki i piątki o godz. 5-tej popołudniu w lokalu Towarzystwa ul. Szczepańska l. 9 I p.

Przy tej sposobności zawiadamia się wszystkich miłośników cytry, że wpisy przyjmuje się tamże codzień od godziny 5—7 wieczór.

Kradzież w magazynach kolejowych. Wczoraj wieczorem skradł z magazynu kolejowego na ul. Lubicz niejaki Jamroz Jan kilka cetnarów węgla. Gdy przekradał się przez parkan na ul. Warszawskiej spostrzeżono go, schwytano i odstawiono do policyi.

Przejechana tramwajem. Wczoraj popołudniu szła ulicą Lubicz niejaka Katarzyna Korkowa, włościanka.

Niewiadomo czy była głuchą, czy też tak zamyśloną, dość, że na rogu ul. Kolejowej weszła pod przejeżdżający tamtędy w pełnym biegu wóz tramwajowy.

Motorowy mimo nadludzkich wysileń nie mógł zatrzymać wozu na miejscu. Wóz najechał na kobietę, pchnął ją na bok i skutkiem upadku odniosła nieznaczne potłuczenie.

Zawezwane na miejsce pogotowie ratunkowe opatrzyło ją.

Wyrodny syn. Czasław stał się onegdaj widownią smutnego wypadku. Żonaty gospodarz Jan Knapik, mieszkał wraz ze swą matką w jednym domu. Ale stosunki tej rodziny nie były najlepsze. Synowa z matką toczyły ciągłe sprzeczki i nawet bójki. Knapik zachowywał się względnie bezstronnie wobec stosunku swojej żony do matki ale raz było mu już zadużo. Wmieszał się w sprzeczkę i pobił matkę tak, że musiała kilkanaście dni spędzić w łóżku. Przy tej sposobności oberwało się i żonie. Dziś stanął mąż i żona przed tut. sądem karnym.

Nieudały zamach na kasę. Wczoraj wieczorem włamał się w hotelu Kalmana do składu czapek Teufelmana Franciszek Rzechotka. Okno, przez które Rzechotka dostał się do wnętrza, opatrzone było grubą kratą, i wewnętrzną okiennicą zamkniętą na mocne rygle od wewnątrz.

Z energią godną lepszej sprawy wziął się Rzechotka do otwarcia tego okna.

Nasamprzód wybił w ścianie, 80 cm. grubej, dziurę szeroką i włożywszy w nią rękę otworzył rygiel, następnie drągiem żelaznym odwalił kraty. Uporawszy się tak z oknem, wszedł do składu. Przeszedł pierwsze trzy pokoje i dopiero w czwartym wziął się do roboty.

Stała tam wielka kasa Wörtheimowska. Nie mając klucza, chciał ją odważyć nożycami grubemi, lecz one połamały się. Wtedy Rzechotka przyniósł z drugiej części domu (znał go dobrze) młot duży i stalowy ostry drąg i zapomocą tych narzędzi próbował rozbić drzwi. Gdy i to mu się nie udało odwrócił kasę tyłem i zaczął operować koło tylnej ściany. Tymczasem było już ½5 rano, w hotelu począł się ranny ruch, więc Rzechotka porzucił swoją pracę, i wziął się do biurka. Rozbił szufladę i wziąwszy z niej stempli za 30 kor. ulotnił się.

Pierwsze kroki skierował do szynku naturalnie pokrzepiwszy się poszedł do znajomego grać w karty. Grał szczęśliwie, więc upojony szczęściem postanowił upoić się także „mocną". Poszedł więc znowu do szynku, ale tym razem zamiast pieniędzy dał stemple. Na zapytanie szynkarza skąd je wziął, odpowiedział, że znalazł.

Tymczasem w hotelu zrobił się rumor, dano znać do policyi, ajenci rozbiegli się na wszystkie strony.

Dzisiaj w południe dwaj ajenci znaleźli go na Prądniku Białym, pijanego zupełnie. Gdy go zaaresztowali bronił się energicznie i dopiero przy pomocy 2 dragonów zdołano go odprowadzić na policyę podgórską.

Przy spisywaniu protokołu przyznał się do rozbicia kraty, do uszkodzenia kasy itd., tylko zapierał się kradzieży stempli.

Dopiero gdy przywołano szynkarza, u którego zostawił część stempli, przyznał się, że skradł je z biurka.

Niedoszłego właściciela cudzych pieniędzy (w kasie znajdowało się 1000 k. gotówki i 20.000 k. w walorach) odstawiono do sądu karnego.

KRONIKA LWOWSKA.

Zawalenie się sufitu. W ulicy Żółkiewskiej pod l. 53 weszli trzej chłopcy na strych, który nie posiada podłogi, to też małcy, wstąpiwszy na sufitówki, załamali się wraz z niemi i spadli do warsztatu, znajdującego się na dole. Jeden z chłopców, Ludwik Wolski, pokaleczył się ciężko, wezwano pogotowie Towarzystwa ratunkowego, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

Kradzieże. Franciszka Demska, handlarka masła, zamieszkała w Kleparowie, doniosła policyi, że dziś rano skradziono jej w bramie, w chwili gdy kupowała grzyby, 140 koron. Razem z nią targowała grzyby jakaś żydówka, która wkrótce się ulotniła. Tę podejrzywa Demska o kradzież.

Józefowi Wysoczańskiemu, karawaniarzowi, skradł złodziej w chwili gdy Wysoczański spał na schodkach bożnicy przy ul. Żółkiewskiej, pugilares z 7 kor. a nadto ściągnął mu buciki z nóg.

Ograbiony karawaniarz boso musiał wracać do domu.

Parania Kuzyk, służąca u p. Michniewicza zam. ul. Szeptyckich l. 30, zbiegła w nocy ze służby, na pamiątkę zaś zabrała złoty zegarek i inne przedmioty wartości 180 kor.

Niemiecka głupota. W Berlinie pewien muzykant obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz — zażywania tabaki. Wielbiciele tabacznika ofiarowali mu w darze tabakierkę, zawierającą 3½ funta tabaki, wielką odpowiednio, drewnianą łyżkę do zażywania tabaki i chustkę, w czerwono-białe kraty tkaną, półtorametrowej wielkości. Ogólne kichanie zebranych na uczcie jubileuszowej gości, wśród fanfary trąb, zakończyło uroczystość.

Skandal w Londynie. W kółkach arystokratycznych Londynu opowiadają o skandalu, jaki wydarzył się w tych dniach na balu kostyumowym, w którym uczestniczył też poseł chiński.

Na balu tym zjawiła się pewna dama, należąca do najwyższej arystokracyi londyńskiej, w spaniałym stroju chińskim.

Poseł chiński, spostrzegłszy strój, poznał odrazu, że jest z materyi adamaszkowej, której w Chinach nie wolno nosić nikomu, prócz cesarzowej.

Ma się rozumieć, że zaciekawiony spytał, jakim sposobem strój cesarzowej chińskiej dostał się w ręce arystokratki angielskiej.

Rzecz wyjaśniła się bardzo łatwo.

Oto jeden z bliskich krewnych tej damy brał udział w wzięciu Pekinu przez wojska mocarstw zjednoczonych.

Ironiczny uśmiech wykwitł na ustach Chińczyka.

Zawiadomiony zaraz o zajściu, obecny na balu, angielski minister spraw zagranicznych poprosił ową damę w stroju cesarzowej, aby bal opuściła, co się też stało, ale przykrego wrażenia, jakie zajście to wywołało u reszty gości, wśród których wieść o niem rozeszła się z licznymi dodatkami, zatrzeć już nie można było.

Oszustwo. Piszą nam z Tarnowa: Selig Klinger, właściciel kilku kamienic i składu hurtownej sprzedaży towarów bławatnych w Tarnowie, wydał siostrę swej żony za młodego kupczyka, któremu urządził podobny swojemu „interes“ w Jarosławiu.

Ponieważ „interes“ nie szedł mu tak jak szwagrowi, postanowiwszy więc za jednym zamachem zrobić majątek, urządził fałszywą krydę i drapnął do Ameryki.

Korzystając z tego, przedstawił Selig Klinger sądowi zmyśloną pretensyę na mocy której zagrabił część towarów w Jarosławiu.

Przyłapany atoli uwięziony został pod zarzutem zbrodni oszustwa.

Zamknięto także Izaaka Schiffa za uczestnictwo w rabunku, którego plony w kosztownościach i gotówce przyszedł zastawić do oddziału zastawniczego tutejszej Kasy oszczędności, gdzie go przytrzymano.

Z chwili.

Podnieśli kupcy w górę głowy,
Inny w nich wstąpił duch:
Kończy się sezon „ogórkowy,“
Pocznie się w handlu ruch.
Lecz rzeczywistość mrozi nieco
Nadzieje, w złą je wciąga sieć:
Kundmani do was wnet się zlecą,
Kredytu bowiem będą chcieć!...

Trzeba umieć sobie radzić.

Jedno z codziennych pism warszawskich zamieszcza następującą korespondencyę, nadesłaną redakcyi z prowincyi:

„Jesteś pan więc właścicielem Zapiecka w Stopnickiem? — zapytałem młodego człowieka, który razem ze mną jechał koleją do Warszawy.

— Tak.

— Nabył pan zatem majątek od mojego kuzyna, który wszystko, co miał, na nim stracił. Czy i panu złożyć mam kondolencyę?

— Na szczęście nie! — odparł z uśmiechem zapytany. Ja w Zapiecku robię majątek.

— Jakim sposobem? Racz mi pan to wytłómaczyć, kiedy ziemia nie chce rodzić i często nawet zasiewu nie zwróci. Przepraszam za niedyskrecyę, ale to rzecz ciekawa nawet ze stanowiska ogólnego.

— Owszem z przyjemnością służę panu wyjaśnieniem:

Przestrzenie nieurodzajne zalałem wodą i zasypałem, co przynosi mi znaczne stosunkowo korzyści. Następnie wyspecyalizowałem się w powroźnictwie; sieję konopie i len, które się wcale dobrze udają i handluję temi wyrobami.

Powtarzam urywek rozmowy, zaczerpnięty z dawnych wspomnień, a przypomniała mi się ona wobec podobnego faktu, jaki ma miejsce w Jaworzniku pod Żarkami.

Wójt tamtejszy, p. Bednarski, namówił włościan miejscowych, by część lichych pastwisk zalać wodą i zarybić. Uczyniono to kosztem zaledwie 50 rubli i dzisiaj po upływie zaledwie 3 lat dzierżawca chce płacić 400 rubli rocznie za możność łowienia ryb, a włościanie żądają 600 rb. Pastwiska nie nie przynosiły“.

Trzeba tylko umieć sobie radzić, a wiele podobnych rzeczy dałoby się przeprowadzić i w naszym kraju.

Podatek od biletów kolejowych.

Ostatni nr. „Dziennika rozporządzeń“ ministeryum skarbu ogłasza ustawę o tym podatku, z której wyjmujemy dwa paragrafy:

§ 1. Za transport osób żelaznemi kolejami w obrębie królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, zaprowadza się osobną opłatę (podatek) od biletów jazdy. Ma ona być uiszczaną przez osoby, obowiązane opłacać zarządowi transportowemu należytości transportowe, a wynosi bez względu na podane w § 2 i 3 wyjątkowe postanowienia do poboru: a) na głównych liniach kolejowych 12 procent, b) na lokalnych liniach kolejowych 6 procent, c) na małych liniach kolejowych (ustawa z 31 grudnia 1894 (Dzien. ust. państw. nr. 2 z 1895) 3 procent od ceny taryfy jazdy kiedykolwiek zarządzonej w okresie ważności niniejszej ustawy.

§ 12. Legitymacye do wolnej jazdy, jakoteż do jazdy po zniżonej cenie, podlegają należytości stemplowej przez uwzględnione osoby uiścić się mającej. „Takowa“ wynosi za legitymacye, które tylko do jednorazowej jazdy, lub do jazdy tam i napowrót upoważniają:

a) przy wolnej jeździe:

III. klasą wozu	— k. 50 h.	
II. „ „	1 „ — „	
I. „ „	2 „ — „	

b) przy jeździe po zniżonej cenie:

III. klasą wozu	— k. 25 h.	
II. „ „	— „ 50 „	
I. „ „	1 „ — „	

c) za legitymacye do jazdy tam i napowrót:

III. klasą wozu	5 k. — h.	
II. „ „	10 „ — „	
I. „ „	20 „ „	

d) przy jeździe po zniżonej cenie tam i napowrot:

III. klasą wozu	2 k. 50 h.	
II. „ „	5 „ — „	
I. „ „	10 „ — „	

Jeżeli legitymacya opiewa na więcej osób, to należy zaliczyć należytość stemplową za każdą osobę odrębnie.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi).

Do
Wielmożnego Pana E. Klinika w miejscu.

Przed niedawnym czasem dostałem silnych bólów żołądka — środki, jakich używałem przeciw, nie skutkowały — dopiero po użyciu Pańskiej znakomitej wódki żołądkowej „Apetyt“ bóle natychmiast ustały. Uważam sobie tedy za miły obowiązek, złożyć Panu najserdeczniejsze podziękowanie.

Z poważaniem
Maurycy Finker.

OGŁOSZENIA.

Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.